



Próby wywołania zamętu

Nie przebrzmiały jeszcze echa zajścia pod Opaleniem, a już słyszymy o nowych, podejmowanych po stronie niemieckiej próbach wywołania zamętu na granicy polsko - niemieckiej. Kierowana niewątpliwie przez oficjalne czynniki ludność niemieckiego pogranicza swym zachowaniem się usiłuje nieustannie wyprowadzić z równowagi polskich strażników granicznych. Prasa niemiecka, dysponująca wielkimi środkami propagandowymi, wyolbrzymia do rozmiarów gnębienia i uciskania ludności pogranicza każdy najzupełniej zgodny z przepisami fakt służbowego wystąpienia polskiej Straży Granicznej. Ręka w rękę z Niemcami idą czynniki urzędowe W. M. Gdańska, szykanujące same w najwyższym stopniu obywateli polskich i alarmujące równocześnie opinię publiczną opisami zmyślonych faktów bezwzględności polskich organów granicznych.

Ostatni wypadek podobny zaszedł znowu po prawej stronie Wisły na granicy z Prusami Wschodnimi. Na strażnika, który zgodnie z przepisami kontrolował w dniu 13 b. m. dokumenty obywateli

Niemieckich, znajdujących się po polskiej stronie przy pracy na gruntach przeciętych granicą, rzuciło się z drugiej strony granicy około 40 uzbrojonych Niemców, którzy przekroczywszy granicę państwową ogniem z broni palnej zmusili będącego w służbie strażnika do wycofania się na drugą stronę Wisły.

Należy zwrócić uwagę, że wszystkie te zajścia zdarzają się w okręgu Pomorza, ściślej, na pograniczu

czu t. zw. korytarza, oddzielającego Prusy Wschodnie od reszty Niemiec. Biorąc pod uwagę, że niemiecka propaganda zagraniczna od dłuższego już czasu ześrodkowała swoje wysiłki w kierunku poddania rewizji tej części granicy polsko - niemieckiej, łatwo dojść można do wniosku, że ostatnie prowokacje niemieckie służącej mają za rzeczowe argumenty tej akcji propagandowej. Wykazać mają światu, że korytarz pomorski jest źródłem ciągłych komplikacji granicznych, że mieszkańcy pogranicza z powodu szykan granicznych nie mogą spokojnie wykonywać swoich zawodów, że w rezultacie bieg granicy na tym odcinku powinien ulec zmianie.

Rzecz jasna, że cała ta, gruba zresztą i przejrzysta robota nie uda się Niemcom. Niema i być nie może mowy o odstąpieniu przez Polskę piędzi choćby ziemi. Pomorze jest i na wieki pozostanie rdzennie polską dzielnicą. Dowiedzie tego w potrzebie cały naród polski.

Mimo to lub raczej właśnie dlatego, my, Straż Graniczna, nie możemy się dać wyprowadzić z równowagi. Na prowokacje niemieckie odpowiadać będziemy zupełnym spokojem. Znając dokładnie obowiązujące przepisy graniczne, przepisów tych mimo zaczepki niemieckie nie naruszamy, zdając sobie sprawę, że przez naruszenie, nawet chwalebna dyktowana pobudką, nie korzyść, lecz szkodę przynieśliśmy Państwu. Stosując w sposób stanowczy postarowania ustaw granicznych i celnych, u

będziemy nawet pozorów tylko szykanowania mieszkańców pogranicza, bez względu na to, po której oni stronie granicy zamieszkują. Tęgo wymaga od nas dobro Państwa. Opanowaniem się, spokojem i stanowczością okażemy siłę i prawdziwą wartość naszą, podczas gdy każdy lekkomyślny krok byłby dowodem słabości i niewyrobienia. Cały świat niech się przekona, że winę wszelkich zająć na po-

graniczu polsko - niemieckiem ponoszą zawsze tylko Niemcy.

Choć serce się burzy i ręka świerzbi, nie damy się porwać do czynów nieobliczalnych. Posłuszni rozkazom, oczekiwać będziemy z całym spokojem zarządzeń naczelnych wadz państwowych, z wiarą, że władze te najlepiej obronić potrafią powagi Państwa i jego interesów.

Szczegóły zajścia pod Opaleniem

Mieszana komisja polsko - niemiecka ukończyła w dniu 6 czerwca b. r. dochodzenia w sprawie zajścia pod Opaleniem, zakończonego śmiercią ś. p. pkom. Liśkiewicza i aresztowaniem kom. Biedrzyńskiego.

Jak było do przewidzenia, komisja wobec rozbieżności zdań nie opracowała wspólnego sprawozdania, i każda z delegacji przedstawiła swemu rządowi ułożony przez siebie raport jednostronny.

Na podstawie raportu przewodniczącego delegacji polskiej, sędziego Luksemburga, rząd polski złożył nową notę, w której podtrzymuje poprzednio zajęte stanowisko i domaga się uwolnienia kom. Biedrzyńskiego i odszkodowania dla rodziny zabitego ś. p. pkom. Liśkiewicza.

Raport delegacji polskiej, opracowany z zupełną bezstronnością, stwierdza, że zajście spowodowane było w całości i wyłącznie przez niemieckie czynniki urzędowe. Delegacja polska przyznaje, że wprawdzie obaj oficerowie polskiej Straży Granicznej przekroczyli linię graniczną, uczynili to jednak za zgodą i w towarzystwie niemieckiego komisarza granicznego, Stulicha, który z tytułu swego stanowiska urzędowego gwarantował im bezpieczeństwo.

Zarzut, stawiany przez stronę niemiecką, że polska Straż Graniczna przekroczyła granicę i strzelała na stronie niemieckiej oparty był:

- 1) na śladach kul na ścianach granicznej budki paszportowej,
- 2) na znalezieniu rzekomo polskich łusek na terytorjum niemieckiem,
- 3) na zeznaniach funkcjonariuszy niemieckich i dwóch okolicznych mieszkańców.

Ad 1) ekspertyza śladów kul na budce granicznej, nie wchodząc w istotne pochodzenie śladów, ustaliła, że ślady te nie pochodzą z broni, posiadanej przez polskich funkcjonariuszy Straży Granicznej.

Ad 2) Strona niemiecka na 5 łusek pistoletowych i 3 karabinowe legitymowała świadkami znalezienie tylko jednej łuski pistoletowej i 2 karabinowych. Nawet i te łuski są fabrykacji niemieckiej i znalezione były dopiero 25 maja r. b. o godz. 2-iej po południu, przyczem miejsce zajścia nie było za-

Ad 3) Zeznania świadków nie dają podstawy do ustalenia faktu przekroczenia granicy, zaś sprzeczność w tych zeznaniach każe je odrzucić jako podstawę do sądu.

Nie jest więc udowodnione, by polscy funkcjonariusze pogwałcili terytorjum niemieckie.

Natomiast fakt ostrzeliwania polskich strażników granicznych, znajdujących się po polskiej stronie, a zatem fakt pogwałcenia terytorjum polskiego przez stronę niemiecką, ustalają świadkowie w sposób stanowczy.

Wreszcie chociaż fakt zastrzelenia komisarza Liśkiewicza nie nastąpił na stronie polskiej, to jednak jest udowodnione, że nie został on zastrzelony przy nielegalnym przechodzeniu granicy, lecz po wciągnięciu go w zasadzkę.

* * *

Prowadzone równocześnie przez władze polskie dochodzenia dały nowe szczegóły, w których świetle ostro odcina się postępowanie funkcjonariuszów niemieckiej policji granicznej.

Wedle nich Stulich o każdym kroku i rozmowie z przedstawicielami polskiej straży granicznej komunikował swojej władzy przełożonej. Szefem Stulicha jest znany już głośno komisarz Hartman, stojący na czele t. zw. „Abwehrabteilung“, której podlegają „Abwehrstellen“. Jest to organizacja wywiadowcza na zewnątrz.

Od Hartmana uzyskał Stulich aprobatę zwabienia komisarzy polskich na stronę niemiecką.

Już na pięć dni przed zajściem pod Opaleniem, a więc w dniu 19 maja, Stulich spotkał się w innym punkcie granicy z komisarzami polskimi i ofiarował im swoje usługi na niemieckiem terytorjum.

Niemcy nie zaprzeczali, że aktywną rolę w organizowaniu zwabienia komisarzy polskiej straży granicznej na stronę niemiecką odegrał pewien konfident niemiecki, podstępny straży polskiej. Był to jak się później okazało, prowokator Fude, obywatel niemiecki, aresztowany przez polskie władze bezpieczeństwa za udowodnioną mu winę. Fude posiada majątek w Polsce.

Pozatem Niemcy utrzymywali, że liczne ślady kul w ścianach niemieckiej budki paszportowej pochodzą od strzałów, danych przez polską straż graniczną. Ekspertyza rusznikarzy we wspólnym orzeczeniu eksperta polskiego i niemieckiego, stwierdza na podstawie próbnego strzelania, iż zarówno kształt, jak i głębokość śladów absolutnie zaprzeczają tezie, jakoby strzały te pochodziły z broni używanej od dłuższego czasu przez polską straż graniczną. Tą bronią są 9 mm. czeskie pistolety.

Strona niemiecka powołuje się na okoliczność, że strzały ze strony polskiej padły z takiego miejsca, skąd widziano dokładnie strzelających. Zostało stwierdzone, że miejsce wskazane przez stronę niemiecką, oddzielone jest od budki szeregiem przeszkód, o które kule polskie musiałyby się odbić po drodze. Dowodzi to, że ślady kul w budce są bardzo tajemniczego pochodzenia. Nic dziwnego, że postulat polski ukarania winowajców za fałszowania śla-

dów nie mógł być zaakceptowany przez stronę niemiecką.

Co się tyczy aresztowanego komisarza polskiej straży granicznej Biedrzyńskiego, to jest godnem uwagi, że już po zatrzymaniu go po stronie niemieckiej, opatrywał on rany swemu rannemu koledze niemieckiemu. Kom. Biedrzyński ma być sądzony przez sąd Rzeszy w Lipsku.

Sąd Rzeszy w Lipsku, który sędzi sprawy o zdradę stanu i szpiegostwo, jest pierwszą i ostatnią instancją sądową. Sprawę kom. Biedrzyńskiego bada delegat tego sądu w charakterze sędziego śledczego.

Z całokształtu materiałów, jakimi w sprawie zajścia granicznego pod Opaleniem rozporządza władze polskie, wynika niezbicie, że mamy tu do czynienia z ukartowaną prowokacją, zorganizowaną, przygotowaną, pomyślaną i wykonaną przez wywiad niemiecki w ścisłym współdziałaniu z niemiecką strażą graniczną.

Nasza granica południowa

VI.

Pod względem szaty roślinnej (flory) Tatry nie wiele różnią się od reszty Karpat, pomimo swej znacznej wysokości. Obserwujemy w nich bowiem również trzy strefy roślinne, jak w reszcie Karpat, a ponadto jeszcze czwartą strefę t. zw. „turnie”.

Granice stref w Tatrach różnią się nieznacznie od granic reszty Karpat i tak: 1) pola uprawne sięgają do 1.000 m., rodzi się tu owies, jęczmień, ziemniaki, kapusta, len i to są główne rośliny uprawne, 2) regle dolne do 1.260 m. i tu rosną również buk i jodły, i regle górne do 1.500 m. gdzie rosną już tylko świerki zwane „smrekami”, 3) kosodrzewina czyli kosówka rodzaj karłowatej sosny, utrudniająca miejscami komunikację nieprzebytym gąszczem; miejscami sterczą samotne limby i cisy, drzewa wymierające, wycinane przez człowieka dla ich właściwości, a nie chronione, obecnie są rzadkością; w końcu hale, bujną trawą porośnięte łąki do 2.000 m. i 4) turnie skaliste, pozbawione roślinności, prócz niskich porostów i mchów, których jaskrawe barwy, nadają szczytom nazwy n. p. „Żółtego Turnia” i t. p.

Na turniach spotykamy czasami kwiaty alpejskie, które wyróżniają się niezwykłą jaskrawością barw, wielkością kwiatu i krótką łodygą, co jest następstwem przystosowania się do otaczających warunków. Ponieważ rośliny rozradzają się przez przenoszenie pyłku kwiatowego, przeto przystosowują się do warunków w jakich one żyją na turniach, przynęcają swą jaskrawością i wielkością, gdyż nie posiadają zapachu. — owady które przenoszą pyłek z kwiatu na kwiat, sposobem tym dopo-

magają im do rozradzania się. Krótka łodyga i mocne korzenie natomiast, opierają się skutecznie silnym porywom górskich wiatrów. Najpiękniejszą odmianą kwiatów alpejskich jest szarotka, rosnąca w najdzikszych i najniebezpieczniejszych miejscach, a która jest zawsze szczytem marzeń uroczych turystek.

Zaznaczyć wypada, że tak góry, jak i doliny Tatr w odróżnieniu od reszty Karpat, nie są zamieszkałe na stałe przez człowieka. W czasie krótkiego lata tylko wypędza się bydło na hale i wówczas krajobraz ożywia się dymem unoszącym się z szałasów, hukaniem pasterzy, juhasów i baców i dzwonekami uwieszonymi na szyjach krów i owiec; pasterz musi być roztropny i zapobiegliwy, gdyż i w lecie zdarzają się na halach śnieżycy i burze, podczas których trzoda bywa narażona na zgubę. Prócz opieki pasterze zajmują się dojeniem i wyrabianiem żętycy i serów, które odsyłają do wsi, otrzymując za to pożywienie. Z końcem lata trzoda z pasterzami wraca, w dół na Podhale.

W turniach człowiek bywa tylko chwilowym gościem, jako myśliwy lub turysta.

Turystyka po stronie polskiej rozwija się powoli lecz stale, dzięki usilnym staraniom Pol. Tow. Tatrzańskiego. Trzeba zaznaczyć, iż w tych niedostępnych krajinach, każdy krok nieostrożny przypłacić można życiem, więc celem umożliwienia turystom bezpiecznego zwiedzania gór, Pol. Tow. Tatrzański przy wydatnej pomocy Rządu zakłada schroniska, utrzymuje w stanie używalności ścieżki i t. p.

Warunki bytu w Tatrach są dla ludności bodaj cięższe niż w Beskidach i dlatego góral tatrzański wyrobił się na dzielniejszego i zręczniejszego niż bez-

skidowy. Zaznaczyć wypada, że górale są w obcowaniu łatwi i szczerzy, co jest następstwem braku tradycji pańszczyźnianych. Górale bowiem nie zaznali w przeszłości prawdziwej pańszczyzny, gdyż byli osadzeni na dobrach Kościelnych i Królewskich. Wskutek ubóstwa roli, zajmowali się z chciwości, połączonej z żądzą przygód — rozbójnictwem. Zbójnictwo było dla nich jakby rycerskim, niehańbiącym rzemiosłem, otoczone romantyczną aureolą dzikiej poezji. Nie uchodziła też za hańbę śmierć na szubienicy lub w lochach zamku Orawskiego lub w Czorszynie. Cały nieokiełznany temperament tych synów wolności wyrażał się w tańcu „zbójnickim“.

Dawne postacie typowe górali, dziś już wymarłe odtworzyli w utworach swoich: H. Sienkiewicz (Sabałowa Bajka), St. Witkiewicz (Na Przełęczy), Kaz. Tetmajer (Na Skalnym Podhalu, powieści tatrzańskie) i wielu innych pisarzy polskich.

Góral otoczony niezmiernie malowniczą przyrodą, odczuł ją, nabrał zamiłowania do piękna i stosuje je w życiu codziennym, zarówno w strojach, jak w sprzętach i budownictwie. Założona w Zakopanem Szkoła Przemysłowa kieruje temi zdolnościami.

Zdrowy, górski klimat Podhala spowodował, że przez założenie wielu sanatorjów i stacji klimatycznych, ludzie chorzy nabrali sił i powrócili do zdrowia.

Dlatego też bardzo wskazanem byłoby zbudowanie na parceli, będącej własnością Stow. „Internat dla dzieci funkcyj. Str. Celnej“ — sanatorium dla funkcyj. Str. Granicznej i ich rodzin, gdzie mogliby wyczerpani ciężką służbą graniczną w szczególności szeregowi Str. Gr. odpocząć i nabrać sił do dalszej pracy dla dobra Ojczyzny.

Przedstawiłem tu zatem w ogólnych zarysach granicę południową Polski, w szczególności zaś czechosłowacką i rumuńską. Nawiązując jeszcze do położenia geograficznego Polski, o którym powiedziałam

no na wstępie (Czaty Nr. 2/30), że jest nader korzystnym, co stwierdził swego czasu inżynier francuski Lesseps, twórca kanału Sueskiego, w czasie swego pobytu w Polsce, — zacytuję tu jeszcze na zakończenie jego słowa: „Polska ma najlepsze położenie geograficzne na kuli ziemskiej“.

Przez nią przechodzi najważniejszy szlak Europa, Azja — Japonja, z Londynu, Paryża i Berlina do Moskwy, Władywostoku, Chin i Tokio. W jej stolicy spotkać się musi handlowy świat Europy ze Wschodem. W niej krzyżuje się druga ważna arterja Morze Czarne z morzem Bałtyckiem. Przez nią biegną szlaki z płn. - zachodu na płd. - wschód Rosji, port Odeski, Kaukaz i Persja. Ona leży też na szlaku Petersburg - Riviera“.

„Polska — jak twierdził nieraz Lesseps — musi wkrótce odzyskać niepodległość i stać się przez swe położenie geograficzne jednym z pierwszych mocarstw Europy, a Warszawa — największym miastem kontynentu“.

Warszawa, gdzie koncentrował się ruch handlowy, zwłaszcza na Rosję i gdzie odbywało się przeładowywanie tysięcy wagonów — rosła w oczach, i w ciągu 24 lat (od 1880 — 1904 r.) stała się z 21-go, szóstym miastem na kontynencie.

Przyłożmy zatem i my Str. Gran. rękę do rozwoju i utrwalenia mocarstwowego stanowiska Polski w Europie, przez gorliwe i sumienne wypełnianie swych obowiązków, strzeżenie praw, tępienie przestępstw i nadużyć, byśmy mogli z czystym i spokojnym sumieniem powiedzieć, że dobrze pracowaliśmy dla Polski i dla utrwalenia Jej mocarstwowego stanowiska, i aby nasz ukochany Wódz Marszałek J. Piłsudski, któremu mamy tak wiele do zawdzięczenia, — mógł Straż Graniczną pochwalić i przyznać, że stoi na wysokości zadania, i że obowiązek swój dobrze spełniła.

Górnictwo i hutnictwo w Polsce

Wydobywanie kopalni posiada doniosłe znaczenie, gdyż bogactwa wewnątrz ziemi dostarczają nam paliwa w postaci węgla i ropy naftowej, oraz szeregu metali, z których wyrabiamy maszyny, narzędzia rolnicze i urządzenia techniczne dla budownictwa, dróg żelaznych i statków wodnych. Do górnictwa zaliczamy te dziedziny pracy, które mają na celu wydobywanie z wnętrza ziemi różnych bogactw kopalnianych, pod hutnictwem zaś, czyli metalurgją, rozumiemy gałąź przemysłu, której celem jest wytopienie metali z rud.

Górnictwo znane jest już od czasów bardzo dawnych a pierwszymi kopalniami, które zużytkował człowiek, były najprawdopodobniej kamienie i glina, pierwsze służyły do budownictwa, wyrobu różnych narzędzi i broni pierwotnej, glina zaś była,

podobnie jak i dziś materiałem do wyrobu późnego rodzaju naczyń. W Polsce mamy bogate tradycje w dziedzinie kopalnictwa jak np. wydobywania soli w Wieliczce i Bochni prawdopodobnie już w czasach przedhistorycznych, eksploatacja rud, ołowiu i hut w Olkuszu i Chęcinach począwszy od w. XIV.

Węgiel kamienny jest głównym rodzajem paliwa do użytku domowego, do opalania parowozów i w ogóle wszelkich kotłów parowych, a pozatem daje gaz świetlny, koks, smołę, amonjak, naftalinę i szereg innych produktów, które są podstawą produkcji różnych dziedzin przemysłu chemicznego. Węgiel polski idzie na potrzeby rynku wewnętrznego, jak również wywożony jest zagranicę drogą lądową — do Austrii, Węgier, Rumunji i in., drogą morską przez Gdańsk, Gdynię i Tczew — do Szwecji, Danji, Norwegji, Finlandji i in.

Kopalnie węgla w Polsce należą przeważnie do obcych kapitalistów, mianowicie na Śląsku — do Niemców, w Zagłębiu Dąbrowskiem — do Francuzów, niektóre zaś kopalnie stanowią własność państwowa. Przemysł węglowy podobnie jak żelazny nie posiada małych i średnich przedsiębiorstw, istnieją tu tylko wielkie przedsiębiorstwa, łączące się najczęściej w syndykaty; wpływa na to potrzeba znacznego kapitału do budowy kopalń oraz kosztownych urządzeń technicznych.

Wielkimi przedsiębiorstwami przemysłu węglowego są na Górnym Śląsku zakłady magnatów niemieckich (ks. Pszczyńskiego, ks. Donnesmarcka i in.) oraz towarzystwa: Polskie Kopalnie Węglowe, Katowicka Sp. Akc. Górnictwa i Hutnictwa, Zjednoczone Huty Królewska i Laury i in. W zagłębiu Dąbrowskiem prowadzą eksploatację węgla kamiennego: Gwarectwo Hr. Renard, T-wo Saturn, Jaworznińskie Komunalne Kopalnie Węgla i in. Obecnie czynnych jest na terenie Polski około 120 kopalń węgla kamiennego, zatrudniających przeszło 200 tys. robotników i produkujących około 60 milj. tonn węgla, z czego na wywóz idzie około 43 milj. tonn.

Z węgla kamiennego specjalnego gatunku przez t. zw. suchą destylację bądź w gazowniach bądź w specjalnych gazowniach otrzymuje się koks, mający zastosowanie w hutnictwie i w kuźniach. W Polsce jest mało gazowni, — najwięcej w Poznańskim, na Śląsku i na Pomorzu.

Żelazo jest najważniejszym metalem w życiu ludzkości, służy ono do wyrobu najróżnorodniejszych maszyn rolniczych, urządzeń kolejowych, broni i t. d. Odróżniamy żelazo kowalne (z zawartością do 1,6% węgla), stal (0,5 — 1,5%) i surówkę (2,3% węgla). Polska nie posiada dostatecznej ilości dobrej rudy żelaznej i zmuszona jest sprowadzać ją ze Szwecji i Rosji Południowej. Krajowe wydobycie rudy żelaznej sięga przeszło 300 tys. tonn, z czego najwięcej się wydobywa w okręgu częstochowskim i dąbrowskim, mniej w radomskim. Produkcja surówki żelaza

wynosi około 330 tys. tonn przy zatrudnieniu około 40 tys. robotników.

Największe huty żelaza znajdują się na Śląsku (Zjedn. Huty Królewska i Laury, Huta Pokoju) i w kieleckiem (Huta Bankowa, Zakłady Ostrowieckie, Modrzejowskie, Starachowickie i inne). Produkcja stali zlewnej wynosi w Polsce około 800 tys. tonn rocznie.

Pozatem posiadamy znaczne ilości rud cynkowych, z których produkuje się cynk, używany w stanie czystym i w postaci stopów (mosiądz), wyrabiają również z tego metalu blachę cynkowaną i cynkową głównie do krycia dachów, jako bardzo odporne pokrycie na wilgoć. Nasze pokłady rudy cynkowej znajdują się na pograniczu dawnych trzech zaborów (Tarnowskie Góry, Olkusz, Chrzanów); dzięki tym pokładom produkcja metalicznego cynku w Polsce opiera się na własnej rudzie, podczas gdy inne państwa, wytapiające ten metal, muszą przywozić ją z dalekiej częstokroć zagranicy. Polska zajmuje trzecie miejsce w światowej produkcji cynku, a drugie (po Belgii) w wytwórczości europejskiej.

Ze względu na słaby narazie rozwój przemysłu krajowego mało cynku idzie na potrzeby rynku wewnętrzного dużo natomiast wywozimy zagranicę — (na około 200 milj. zł.), a więc metal ten stanowi ważną pozycję naszego bilansu handlowego. Ogólna produkcja cynku w kraju przekracza 100 tys. ton.

Poza wydobywaniem cynku Polska produkuje też ołów, w ilości około 25 tys. tonn oraz w nieznacznej ilości srebro (w r. 1925 wydobyto 15 tonn). Wydobywanie srebra znane było w Polsce już w dawnych czasach, — w w. XIV słynęły kopalnie w Olkuszu i Chęcinach, jednak od w. XVII zaczął się stopniowy ich upadek.

Stopniowe wzmożenie tempa życia gospodarczego Polski, budowa kanałów, uregulowanie Wisły, wszystko to przyczyni się niewątpliwie do podniesienia naszej produkcji górniczo - hutniczej do poziomu odpowiadającego wielkim bogactwom naturalnym ziemi polskiej.

Piotr Salmonowicz
MUZEUM
 Polskich
 Formacji
 Granicznych
 im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

W. B.

Środki szkolenia

(artykuł dyskusyjny).

Nawiązując do artykułu „Metody i tok szkolenia” w Nr. 14 „Czat”, chciałbym przez chwilę zatrzymać uwagę czytelnika na środkach, jakie są potrzebne dla należytego prowadzenia wyszkolenia w Straży. Bowiem każda praca jest uwarunkowana będącymi do rozporządzenia środkami; posiadanie ich o takim to charakterze, w takiej to ilości, stale lub tylko w pewnych okresach, — decyduje ogromnie o metodach i toku szkolenia, które, rzecz naturalna, musi być zawsze od środków posiadanych uzależnione.

Co prawda, praca twórcza — t. j. żywa i dająca do robienia rzeczy nowych, nie zadawalniająca się stanem obecnym, — winna zdobywać coraz to nowe, lepsze środki. Nad ich poszukiwaniem godzi się zastanowić.

Środki wyszkoleniowej roboty są: materialne, organizacyjne, personalne... i może inne, ale nad temi pierwszymi tylko pozwolę sobie moje dzisiejsze rozważania zatrzymać.

Śmiało można twierdzić, że podstawą wyszko-

lenia jest jego organizacja. Podobnie jak poszczególne ćwiczenie nie przyniesie dużego pożytku, jeśli nie będzie skrupulatnie zmontowane, obmyślane i co do czasu oraz kolejności tematu dobrze wykalkulowane, — tak i całość programowego szkolenia posiada wartość jedynie przy warunku racjonalnego jego zorganizowania.

Słusznie przeto w Nr. 14 „Czat” przodownik Grzmot narzeka „...więc tej żołnierki mamy dość. Powtarzanie więc bez końca tego wszystkiego jest i męczące i niepotrzebne.”

Tak, nudzi to nie tylko przodownika Grzmota, ale i starszego strażnika Pioruna i strażnika Grzmotika i pana Komisarza Budionnego. A dlatego nudzi, że jest to właściwie jakby bezcelowe, bezmyślne walenie się po znajomym terenie, długo i — mówiąc poetycznie — „nieprzytomnie”. Wio! od przystanku do przystanku i z powrotem tą samą koleją, niczem tramwaj po ulicy Leszno w Warszawie.

Kto w zupełności opanował służbę graniczną oraz sztukę wojskową i jeśli weźmie pod uwagę ciągle doskonalenie się tych rzeczy, ten musi przyznać, że jest to przestrzeń dosyć duża, aby na niej mógł znajdować coraz to nowe tereny pracy wysiłek fizyczny i umysłowy. Ale trzeba umieć orjentować się w owej przestrzeni, umieć wynajdywać na niej kierunki i drogi, — na nich zaś stawiać cele, do których warto maszerować.

Wezmę sprawę zupełnie konkretnie. Centralna Szkoła Straży Granicznej ma wyraźne, sumiennie opracowane programy, z dobrą kalkulacją wszelkich środków (czas, materiały, ludzie i t. d.), przeto wstępujący do Szkoły strażnik jest odrazu wprowadzany w planowy żywot; dzień każdy jest krokiem naprzód. Ale, gdy po skończeniu Szkoły zamelduje się w Komisarjacie, to zaczyna się owo tam i z powrotem, czasem postój, przystanek, i znów walenie się...

Spróbujmy zadać Centralnej Szkole następujące pytanie: czy, według jej zdania, wychodzący z pod jej opieki (po zakończeniu kursu z pomyślnym wynikiem) strażnik jest tak udoskonalony, iż dalszego szkolenia nie potrzebuje? Czy Komenda Szkoły nie znalazłaby dosyć tematu dla zapewnienia czasu, jeśliby raptownie powstały możliwości (przypuśćmy) przedłużenia kursu o jeden, dwa lub trzy miesiące? Wreszcie, — czy dla dobra służby i dla utrzymania na należyłym poziomie stanu wyszkolenia nie byłoby wskazaniem (naturalnie, rozumiem, iż to jest nie do przeprowadzenia, — chcę jedynie stwierdzić pewną sytuację, jako podstawę mych rozważań), aby po pewnym czasie pobytu na granicy (dwa czy pięć lat, wszystko jedno) strażnik wracał do Szkoły na krótki okres czasu dla przypomnienia mu pewnych rzeczy i nauczania nowych, przedtem niestosowanych?

Niezawodnie otrzymalibyśmy odpowiedź, wska-

zującą na to, iż strażnik po ukończeniu szkoły powinien być dalej jeszcze szkolony, że materiału do tego znajdzie się zawsze sporo, że — traktując sprawę narazie tylko teoretycznie — miałyby szkoła dużo do powiedzenia swym wychowankom, gdyby zawitali oni do niej po kilku latach ponownie.

Taki brzmiąca odpowiedź stwierdza wyraźnie, że strażnicy znajdujący się na linii granicznej muszą być szkoleni przy zachowaniu bezwzględnie następujących dwóch warunków: wyszkolenie to ma być dalszym ciągiem wyszkolenia, przeprowadzanego dotychczas w centralnej szkole, oraz, po — drugie, jego programy winny mieć stałe łączność ze szkołą. Przy zachowaniu owych warunków posiadziemy racjonalne programy, nie zaś ciągłe „w koło Macieju”.

Materiał do przerobienia na granicy musi być odpowiednio do braku czasu i innych znanych trudności rozciągnięty na czas dłuższy, — to, co się dawałoby w Szkole przerobić w przeciągu jednego miesiąca może równać się półroczemu programowi na placówkach.

Skoro mowa o organizacji szkolenia, to nie można pominąć milczeniem pytania, czy centralizacja kierownictwa (przedewszystkiem w układaniu programów) jest pożądana. Myślę, iż układanie ogólnych programów na mocy wytycznych Komendy Straży winno znajdować się w ręku okręgowych inspektorów, jako komendantów dostatecznie znających lokalne warunki i ludzi oraz mogących zupełnie racjonalnie kontrolować wyszkolenie.

Naturalnie, pod ogólnym programem rozumiem tylko rozwinięcie wytycznych Komendy, ich „przymiarke” do miejscowych warunków, a jeśli chodzi o dzielenie w czasie, to wskazywanie ile godzin pracy ma być poświęcono szkoleniu poszczególnych przedmiotów (procentowo, — naprz., terenoznawstwo 2% wszystkich godzin) oraz wyznaczanie terminów zakończenia okresów wyszkoleniowych.

Instancje niższe mają możliwość rozbijania tych ogólnych programów na poszczególne dni pracy, — nie według dat kalendarzowych, lecz tylko na I, II, III i t. d. dzień pracy, gdyż bieg różnych wydarzeń robi zwykle nierealnymi plany, ułożone dla dni kalendarzowych.

Zaczepiam tylko zlekka o sprawę układania programów, jednak musimy przyznać, iż jest ona pierwszorzędnej wagi w organizacji wyszkolenia.

— Szkolenie strażnika wymaga również posiadania wielu środków materialnych, któremi zaopatrzyć się sam komisarjat nie jest w stanie, bo niema na to forsy. Naprz. wykłady terenoznawstwa winny być wzbogacone takimi materiałami, jak busole (zwykły kompas winien mieć każdy strażnik, tak jak zegarek i karabin), mapy i t. p. Nauka o strzale i o broni wymaga dużego sprzętu. I t. d.

Straż Graniczna powinna dążyć do stopniowego zaopatrywania się dalszego (bo już dużo zrobiono) w materiały wyszkoleniowe w sposób planowy, t. j. na podstawie ułożonych tabeli należności, jakie

posiada wojsko. Każdy komisariat będzie za pomocą tych tabeli poinformowany dokładnie, co powinien mieć i do uzyskania czego winien dążyć wraz, naprz. otrzymania pieniężnej dotacji.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Metody i tok szkolenia

I.

(Z powodu art. informacyjno-dyskusyjnego w Nr. 14 „Czat“).

W Nr. 14 „Czat“ poruszona została sprawa niesłuchanie doniosła, bo posiadająca niezaprzeczenie dominujący wpływ na ukształtowanie się wszechkierunkowego życia naszej Straży.

Jakkolwiek pojęcia moje znajdują się w kolizji z niektórymi punktami poruszanymi przez autora w jego artykule, to nie mniej jednak uważam, że autor zasłużył się Straży w wysokim stopniu, choćby już przez rzucenie samej myśli dyskusji na ten temat.

Kwestja szkolenia Straży, (zgodzimy się z tem wszyscy) stanowi do dziś dnia jeszcze problem, wymagający wyjątkowo poważnego zastanowienia się przed przystąpieniem do jego rozwiązania. Zagadnienie to ze względu na swą doniosłość i pierwszorzędne znaczenie, nie jest tak łatwe jak się pozornie wydaje, to też uważam, że nasze zainteresowanie się tą sprawą winno być równie rzeczowe i poważne jak sama sprawa, a zatem wszelkie uszczypliwe dialogi, niedomówienia i niezadowolienia z tego co jest, winny tu na chwilę ustąpić rozwadze i poważniejszym wynurzeniom.

Rozważając ze swego punktu widzenia problem szkolenia Straży, uważam jako rzecz niezbędną, bliższe określenie celu tego zadania, a więc zastanowienie się nad tem, kogo chcielibyśmy zobaczyć, realizując nasz program.

Odpowiedź na to pytanie jest jedna tylko, a mianowicie: chcemy stworzyć wzór nowoczesnego polskiego strażnika granicznego, jako idealnego typu obywatela, żołnierza i urzędnika. A więc chodzi nam o postać, któraby łączyła w sobie trzy zasadnicze cechy.

Ażeby przeto osiągnąć powyższy cel, winniśmy zauważyć, że mamy tu nie jedno, lecz dwa główne zadania, a mianowicie:

1) Zadanie wychowania;
2) Zadanie wyszkolenia, przyczem wyszkolenie podzielić musimy na:

- a) wyszkolenie fachowe i
- b) wyszkolenie wojskowe.

Przystępując do omówienia sprawy wychowania, chciałbym zaznaczyć, że celem wychowania

winno być, co zresztą zupełnie słusznie podkreślił autor artykułu, wyrobienie silnego charakteru, t. j. ogółu cech i właściwości duchowych indywidualnych.

Brak miejsca nie pozwala mi na odpowiednie rozwinięcie i omówienie sposobu wykształcenia w strażniku wszystkich cech, dlatego będę się starał wskazać tylko najważniejsze.

Strażnika musi zatem cechować:

1) *patriotyzm*, t. j. umiłowanie ojczyzny, gorliwość o dobro swego kraju i gotowość do najwyższych poświęceń. Tu należałoby przy wszystkich okazjach świąt narodowych, rocznic wiekopomnych czynów i t. d. niezależnie od brania udziału w uroczystościach i pochodach, urządzać pogadanki, interesujące odczyty, wskazywać odpowiednią lekturę (powieści historyczne) i t. p.

2) *ideowość w pojmowaniu służby w Straży Gran.* — wyjaśnić doniosłość i znaczenie zadania społecznego i wewnątrzno - politycznego Straży i stanowiska strażnika w hierarchji społecznej.

3) *inteligencja*, a więc przytomność umysłu, spryt, spostrzegawczość, zdolność szybkiego orjentowania się w nowej sytuacji, zdolność powzięcia rozsądnych postanowień w krytycznym położeniu i t. p. Cechy te wyrobić można jedynie przez odpowiednie ćwiczenia bądź w terenie, zadawania odpowiednio sformułowanych pytań podczas, lub po lekcji z grupą strażników, lub nawet podczas kontroli każdemu strażnikowi z osobna, bądź też przez podawanie odpowiednich zadań pisemnych do rozwiązania. Oczywiście lepszym i bardziej celowym ćwiczeniem będzie ćwiczenie w polu, w różnych porach dnia (nocy).

4) *ambicja*, czyli poczucie własnej godności i osobistej wartości. Specjalny nacisk położyłbym na konieczność dbania o wysoki autorytet podoficera Straży Granicznej. Nie należy nim poniżać, gdyż poniża się w ten sposób jego ambicję, nie należy go karać w taki sposób, aby przytępiać poczucie jego godności. Każda kara winna mieć na celu poprawę strażnika, nie może zatem być absolutnie wynikiem zemsty osobistej, gdyż zatracając swe znaczenie wychowawcze, odnosi skutek wręcz przeciwny.

Podsycać należy szlachetną ambicję i poczucie godności, polegające na zasługach osobistych, a nie odziedziczonych w rodzinie, zwalczać samolubstwo i ambicję fałszywą.

Nagrody również jak i kary wywierają tylko wówczas wpływ wychowawczy, gdy stosowane są umiejętnie. Wyjątkowo ogólnie można stosować nagrody pieniężne, choć lepiej wcale ich nie stosować zazwyczaj działają ujemnie, obniżając wartość moralną człowieka.

Nie poruszam już wcale kwestji takiej, jak wyszukiwanie strażnika z tytułu jego stosunku podwładności, gdyż wkroczyłbym już w dziedzinę nadużyć.

5) *odwaga*, t. j. lekceważenie własnej osoby w niebezpieczeństwie, wżg. niedoceniając danego niebezpieczeństwa. Moglibyśmy wyróżnić tu odwagę świadomą i nieświadomą. W odwadze świadomej zdajemy sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jednakże ideę, za którą walczymy, stawiamy ponad własne życie. Odwagę nieświadomą nazwiemy pokonywanie wszelkich przeszkód, nie znając, lub nie doceniając istoty samego niebezpieczeństwa. Większą uwagę winniśmy zwracać na kształcenie w strażniku odwagi nieświadomej, którą ćwiczyć możemy przez wychowanie fizyczne, ćwiczenia bronią, wpajanie zaufania do broni i t. p.

Specjalnie zwalczać należy silny u człowieka *instynkt samozachowawczy*. Instynkt ten, mając na celu zachowanie rodzaju, uprzedza człowieka, a nawet zwierzę o grożącym niebezpieczeństwie. Winno się przeto wpajać w strażnika, że umrzeć muszą wszyscy ludzie wcześniej, czy później, natomiast w wojnie bierze udział wielu ludzi, a nie wszyscy giną.

6) *samodzielność*, t. j. zdolność wykonywania pewnych zadań bez niczyjej pomocy.

Samodzielność należy rozwijać przez dawanie podwładnym zadań do wykonania bez czyjejkolwiek pomocy (wywiad, patrol, sporządzanie przepisu służbowego, upiększanie świetlic z okazji święta i t. p.

7) *inicyjatywa*. Wykazuje się ją wówczas, gdy

postępuje się tak, jak postąpiłby w danym wypadku przełożony, gdyby był na miejscu.

8) *wola*, czyli trwałe chcenie, oparte na zasadach moralnych. Kształci się ją przez utrzymywanie posłuszeństwa, przez ćwiczenia fizyczne, tępienie uporu i t. d.

9) *karność*, więc: poczucie obowiązku, dyscyplina, punktualność, poczucie odpowiedzialności.

10) *porządek zewnętrzny i wewnętrzny*. Porządek zewnętrzny, dotyczy własnej osoby i dookoła niej, w pokoju, koszarach i na zewnątrz, zaś wewnętrzny, dotyczy strony umysłowej, posiadania odpowiedniego wykształcenia i innych cech psychicznych.

11) *pracowitość i ruchliwość*. Wychowując strażnika musimy stosować pewne środki, które moglibyśmy odpowiednio wpływać na ukształtowanie charakteru. Środki te będą dowolne, t. j. takie, które dowolnie i świadomie możemy stosować, a więc rozkaz, polecenie, zadanie, zezwolenie, odmowa, oraz mimowolne, t. j. indywidualność wychowywanego, jego charakter i natura, otoczenie i zbieg rozmaitych okoliczności. Czynniki te w dużej mierze mogą pomóc przełożonemu w wychowaniu strażnika, albo też niweczą wpływ wychowawcy.

Na wychowanie strażnika wywrze niezmiernie wielki wpływ odpowiedni nadzór, którego jednak zbyt ostrożnie nie należy, gdyż stosowany niewłaściwie przerodzić się może w szpiegostwo i donosicielstwo, czyniąc ze strażnika człowieka fałszywego i skrytego.

Tu dodam, że praca nad ulepszeniem metody wychowania, jako żmudna i ciężka, wymaga posiadania wszystkich podstawowych cech wychowania, przede wszystkim przez samego wychowawcę.

K. G., kom.

Tytonie nasze i tytonie przemycane

Stale brzmią w naszych uszach wezwania do walki z przemytnictwem tytoniu, na nas bowiem spoczywa głównie obowiązek obrony Skarbu Państwa przed milionowymi szkodami, jakimi ten rodzaj przemytnictwa grozi. Z doświadczenia przecież codziennego wiemy, że obce, przede wszystkim niemieckie wyroby tytoniowe stanowią główny artykuł kontrabandy.

Niejeden z nas mógłby pomyśleć, że może obce tytonie, cygara i papierosy lepsze są, niż nasze wyroby monopolowe skoro je się tak chętnie przemycą.

Nic podobnego.

Ostatnie sukcesy nasze na wystawach zagranicznych świadczą o tem jaknajdobitniej.

Ważnym więc na międzynarodowym konkursie, urzą-

dzonym przez rząd japoński w Tokio, stolicy Japonii w r. 1929, wyroby polskiego Monopolu Tytoniowego zdobyły pierwsze miejsce. Na międzynarodowych targach w Salonikach przyznano złoty medal z dyplomem polskim wyrobom tytoniowym. Na początku r. b. w 3 państwach Ameryki Południowej, w Argentynie, Urugwaju i Paragwaju wprowadzono polskie papierosy. Ostatnio zaś Francuzi, przekonawszy się o dobroci polskich papierosów, zawarli z Polską umowę zamienną, wprowadzającą na rynek francuski 4 gatunki papierosów polskich, a mianowicie „Maden“; „Złota Pani“; „Egipskie“ i „Egipskie Specjalne“, wzamian za zgodą rządu polskiego na wprowadzenie do Polski 4 gatunków papierosów francuskich.

Podobnem powodzeniem cieszą się papierosy polskie w Anglii. Jak donoszą dzienniki, Anglikom zasmakowały szczególnie „Sfinksy” i „Egipskie”.

Nawet w Niemczech, mimo uprzedzenia do wszystkiego co polskie, podaje się w restauracjach nasze papierosy.

Jeżeli o Niemcach mowa, to warto wspomnieć o powodzeniu, jakim cieszyły się nasze wyroby tytoniowe na ostatnich Targach Lipskich.

Robiły niemal furorę!

A należy zaznaczyć, że były to nie jakieś okazy specjalne lecz typowe, zwykłe wyroby monopolowe.

Przy sposobności zwracano na Targach uwagę, że w eleganckich kawiarniach Berlina gość chcąc zapalić dobrego papierosa, otrzymuje od kelnera albo papieros angielski, albo polskie „Egipskie.” To mówi samo za siebie.

Kupcy niemieccy kalkulując na miejscu warunki stwierdzili, że mimo wysokich ceł niemieckich

opłacałoby się sprowadzać nasze wysokie gatunkowe, luksusowe wyroby.

Przedstawiciele kilku krajów europejskich i pozaeuropejskich zwrócili się na Targach do przedstawiciela naszego monopolu z konkretnymi propozycjami wywozu polskich papierosów na ich teren.

Takich i podobnych przykładów uznania dla naszych wyrobów za granicę możnaby wyliczyć jeszcze całe mnóstwo.

Jaki z tego wniosek?

Mimowoli przypomina się znany dwuwiersz

„Cudze chwalicie — swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie!”

Przemytnik działa na szkodę państwa, ten zaś, kto nabywa papierosy przemyczone nie tylko uszczupla dochody własnego Skarbu, lecz nadto jest ignorantem, niedoceniającym prawdziwie dobrego papierosa.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WLADYSLAWA RAGINISA

Nowa prowokacja niemiecka

W chwili oddawania numeru pod prasę dowiadujemy się o nowym zajściu na granicy polsko-niemieckiej, którego ofiarą padło znowu jedno życie ludzkie. W dniu 19 czerwca b., w okolicach Grajewa zamordowany został w tajemniczych okolicznościach polski strażnik graniczny Wincenty Kachela. Zwłoki zabitego zabrane zostały przez niemieckie organy graniczne.

Oficjalny komunikat niemiecki, ogłoszony natychmiast po mordzie, głosi, iż szer. Kachela miał przejść przez granicę i znaleźć się na terytorjum niemieckim, mimo ostrzeżeń i nawoływań Niemców nie zatrzymał się i nie podniósł rąk w górę.

Wówczas miała paść salwa strażników niemieckich. Salwa okazała się śmiertelna — polski strażnik graniczny padł martwy.

Władze polskie zawiadomione o wypadku natychmiast przystąpiły do energicznego śledztwa.

Według pierwszych relacji tego śledztwa, Kachela miał w niedzielę wolny dzień, przebrał się więc w ubranie cywilne i poszedł około godz. 10.40 na przechadzkę do lasu. Koło godz. 11.30 strażnicy nasi usłyszeli dochodzące z nad granicy odgłosy czterech strzałów.

Wieczorem przybyła na miejsce zbrodni niemiecka komisja sadowo-śledcza, która poleciła jaknajprędzej usunąć zwłoki i odwieźć je do Prostek.

Poczęto następnie szukać śladów kul polskiego strażnika, bezskutecznie jednak..

Dzięki porozumieniu starosty w Grajewie z landratem w Ełku, powołano mieszaną komisję polsko-niemiecką. Ze strony polskiej w skład komisji wchodzi: starosta Stefanus, nadkomisarz Straży Granicz-

nej Jeruzelski, prokurator Sądu Okręgowego w Łomży p. Popławski i sędzia śledczy.

Po wizji lokalnej odbędzie się sekcja zwłok Kacheli.

Nota rządu polskiego w sprawie napaści granicznych

W związku z zajściami, które w ostatnich czasach miały miejsce na granicy polsko-niemieckiej a w szczególności z incydem z dnia 13 czerwca b. r. na odcinku Wielkie Wiosło (pow. Gniewski) wiceminister Spraw Zagranicznych p. Alfred Wysocki wręczył w dniu dzisiejszym posłowi niemieckiemu p. Rauscherowi notę, określającą stanowisko rządu polskiego w powyższych sprawach.

Co do wypadku pod Wielkim Wiosłem nota stwierdza, że w przeciwieństwie do opisu incydentu, zasłanego w dniu 13 czerwca 1930 r., przedstawionego przez stronę niemiecką, dochodzenie, przeprowadzone przez władze rządowe polskie wykazały, że strażnik graniczny polski, nazwiskiem Bieniek, po zatrzymaniu w tym dniu kobiety i mężczyzny, którzy nie mogli wykazać się właściwymi przepustkami, został na terytorjum polskim na prawym brzegu Wisły przez mieszkańców wsi niemieckiej Kanitzen ostrzeliwany. Dochodzenia sądowe dalej wykazują, że do strażnika Bienieka oddano 4 strzały z terytorjum niemieckiego oraz dwa dalsze z najbliższej odległości, z których jeden przestrzelił mu brzeg czapki. Te dwa strzały zostały według wszelkich poszlak dane z zasadzki przez powyżej wzmiankowanego zatrzymanego mężczyznę, który w międzyczasie zdołał oddalić się od strażnika i ukryć się w zarosłach.

Dalej nota polska stwierdza, że strażnik Bie-niek wykazał daleko posuniętą powściągliwość, nie robiąc użytku z broni.

Nota polska po wyliczeniu 6-ciu zajęć granicz-nych, które miały miejsce w ciągu ubiegłych mie-sięcy, proponuje niezwłoczne powołanie mieszanej komisji polsko-niemieckiej dla ustalenia faktyczne-go przebiegu incydentu pod Wielkiem Wiosłem oraz spowodowania ukarania winnych zbrojnego napadu na pełniącego służbę strażnika polskiego Bieńka.

Jutro...

Żyjemy w Polsce obecnie normalnem, przedwo-jennem (jakby starsi wśród nas powiedzieli) życiem. Prawda, że warunki życiowe nie są najlepsze, wie-my jednak, że cały świat dzisiaj na biedę narzeka. Poczujemy się, mówimy — będzie lepiej — bo lepiej być musi. Uczy nas zresztą historia, że skutki każdej wojny przez długie lata dają się odczuwać.

Ostatnia wojna i ten między innymi spowodowa-ła skutek, że obywatele państw, które brały w tej wojnie udział stracili zaufanie do samopomocy. Lu-dzie, których oszczędności przepadły, lub na grosze zostały przeliczone, — po wojnie przestali oszczę-dzać. Masowe nadużycia wojenne odstręczyły więk-szość społeczeństwa od ruchu spółdzielczego. Bogate dawniej stowarzyszenia o celach społecznych z bra-ku poparcia zaczęły podupadać.

To wszystko skutki wojny.

A jednak wiemy dobrze z historii i doświadcze-nia, że bez zaufania wzajemnego żadne społeczeństwo nie może się rozwijać, że naród, który nie oszczędza, zawsze biednym musi pozostać.

Jeżeli o nasz korpus chodzi, to dzięki solidnej pracy naszej Kasy Wzajemnej Pomocy zaufanie wzajemne mocne i pewne uzyskało podstawy. K. W. P. wyrobiła w nas zmysł oszczędności, nau-czyła nas, że bez zaufania do siebie i trwałości sto-sunków nigdy do niczego nie dojdziemy.

Ale to jeszcze nie koniec. Kasa nasza za główny cel postawiła sobie udzielanie nam pomocy doraźnej. O zabezpieczeniu sobie pogodnego jutra musimy sa-mi myśleć w dalszym ciągu.

Jutro... Groźne i codziennie groźniejsze słowo. Jutro... Czy mi sił starczy do ciężkiej służby, czy zdołam dosłużyć się pełnej emerytury... Jutro... Je-stem śmiertelnym człowiekiem, — czy żona moja i dzieci w razie, co nie daj Boże, nieszczęśliwego ja-kiegoś wypadku, będą miały być zabezpieczone...

Jutro... Niepokojące pytanie o moje dni przy-szołości nie opuszcza mnie ani na chwilę, zapobiegliwy umysł bez przerwy szuka rozwiązania najżywotniej-szego zagadnienia, najbardziej palącej troski.

Jutro do nas należy i od nas zależy, — musimy sobie powiedzieć, by pozbyć się udręki na myśl o czarnej godzinie. Pracujmy uczciwie, by dosłużyć się pomocy ze strony Państwa, równocześnie zaś myślimy sami o zabezpieczeniu swego losu.

Oszczędzajmy.

Jak i gdzie mamy oszczędzać? Oszczędzajmy w ten sposób, by zmusić się do systematycznego odkła-dania co miesiąc najmniejszej choćby kwoty, oszczę-dzajmy tak, by na wypadek nieszczęśliwego wypadku zapewnić rodzinie pewien kapitał, z którego bez nas — żywicieli — żyćby mogła wygodnie i dosta-tnio.

Taką formą oszczędności jest ubezpieczenie się na życie i na wypadek śmierci.

Jestem strażnikiem i wiem, że moja służba na linii granicznej trwać może od 12 do 15 lat. Wiem, że po upływie tego czasu będę musiał przejść do lżejszej służby, lub pójść na emeryturę. Do tego cza-su powinienem zdobyć sobie pewien kapitał, który umożliwiłby mi potem wygodne urządzenie się w dal-szem życiu, który dałby mi podstawę do założenia własnego domu, gospodarstwa lub przedsiębiorstwa.

Chcę się zmusić do oszczędzania. Obliczyłem sobie, że po 12—15 latach potrzeba mi będzie oprócz emerytury jakichś 3 tysięcy złotych. Równocześnie chcę zabezpieczyć byt rodziny na wypadek mej przedwczesnej śmierci.

Ubezpieczam się. Wypadnie mi płacić miesięcz-nie około 15 złotych, które zawsze będę umiał i mu-siał znaleźć. Po upływie 12—15 lat, zależnie od tego na jaki czas się ubezpieczyłem, odbieram swoich 3 tysiące. Jeżelibym wcześniej umarł, — całą sumę odbierze moja rodzina.

Mam przytem inne jeszcze korzyści: po upływie trzech lat mogę na poczet sumy, na jaką się ubezpie-czyłem, zaciągnąć pożyczkę na niski procent. Ubez-pieczając się zatem, zdobywam równocześnie źródło taniego kredytu.

Czyż więc nie jest moim obowiązkiem ubezpie-czyć się i to jak najrychlej?

Tak! Pytanie tylko, gdzie i jak się ubezpieczać. Trzeba bowiem wiedzieć, że ubezpieczając się zbio-rowo, uzyskać będziemy mogli lepsze warunki, od-padnie bowiem w ten sposób prowizja dla agentów i pośredników.

Rzuciłem myśl i czekam na echo. Niechajby przedewszystkiem wypowiedziała się Redakcja „Czat”. A może „Czaty” zajęłyby się przygotowani-em gruntu? Sądzę, że nie byłoby to bez material-nych korzyści dla naszego pisma.

M. B.

(Przyp. Red. Z gotowością wypowiemy się w tej sprawie w najbliższym N-rze, po zebraniu odpowie-dnich danych).

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Pan Prezydent wśród Straży Granicznej



Przed strażnicą Chorzele. — Pan Prezydent odbiera hołd od dzieci strażników granicznych.



Pan Prezydent po zwiedzeniu linii granicznej wraca do placówki Chorzele.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA



Pan Prezydent dokonywa przeglądu oddziału Straży Granicznej, dowodzonego przez kom. Świderskiego.



Pan Prezydent opuszcza kancelarię strażnicy Chorzele.

Komunikat

Zarządu Stow. „Samopomoc Straży Granicznej”

W dniu 19 maja 1930 r. na posiedzeniu Członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej uchwalono co następuje:

1) Wszystkim członkom Stowarzyszenia „Samopomoc Str. Gr.” po wyjściu ze szpitala, którzy na podstawie orzeczenia lekarskiego otrzymują urlop zdrowotny przyznać zwrot kosztów podróży do domów wypoczynkowych lub miejsc kuracyjnych i z powrotem na miejsce przydziału. Koszta przejazdu będą zwrócone, w wysokości 100% opłaty jazdy koleją, autobusem i końmi — lecz tylko III klasą wszystkim (podanie winno być zaopiniowane przez Kierownika Komisarjatu i Inspektoratu Granicznego).

2) Zorganizować w przyszłym roku 1931 kolonie letnie dla dzieci członków Stowarzyszenia.

3) Zarząd postanowił na przyszłym Walnym Zgromadzeniu Delegatów wnieść projekt poprawek Statutu, a mianowicie:

a) w § 5 ust. I. wykreślić (oficerowie Sił Zbrojnych Państwa stanu czynnego, pracownicy kontraktowi).

b) w § 5 ust. II ma brzmieć:

Ustępujący członkowie, czy to w drodze dobrowolnego wystąpienia ze służby w Straży Granicznej, czy też urzędowego zwolnienia lub wydalenia, — nie tracą praw członków Stowarzyszenia i korzystają z przysługujących im praw, o ile będą wpłacać obowiązujące wkładki.

4) Jednocześnie podaje się do wiadomości, że Komenda Straży Granicznej poczyniła starania w Ministerstwie Spraw Wojskowych, aby szeregowi Str. Gr. byli leczeni w szpitalach wojskowych.

5) Stan kasy „Samopomocy” na dzień 1 maja 1930 r. w dochodach 34.833 zł. 10 gr.; w wydatkach 628 zł. 30 gr.

Domy wypoczynkowe.

W ślad za komunikatem Zarządu ogłoszonego w Czatach Nr. 14/30 — podaje się do wiadomości, że są jeszcze wolne miejsca do zajęcia we wszystkich miejscowościach podanych w ogłoszeniu.

Sekretarz:
Drażkiewicz St. przod.

Prezes Zarządu:
Czapliński Płk.

Co słyhać?

POŻYCZKA BUDOWLANA. Ministerstwo Skarbu wydało okólnik w sprawie nabywania przez pracowników państwowych obligacji pożyczki budowlanej.

Jedną obligację pożyczki można nabyć za kwotę 50 zł płatną w 6 ratach miesięcznych.

SOBÓR PRAWOSŁAWNY W WARSZAWIE. W Warszawie obradował w pierwszych dniach czerwca sobór prawosławnej cerkwi.

W ceremonii otwarcia soboru wzięli udział przedstawiciele rządu.

NOWA LINJA LOTNICZA Z RUMUNJĄ. W Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie nowej linii lotniczej łączącej Gdańsk z Bukaresztem przez Warszawę, Lwów i Galacz.

JAPONSCY OFICEROWIE W WARSZAWIE. W czerwcu bawiła w Warszawie wycieczka japońskich oficerów przybyłych do Europy dla studjów.

WALKI W CHINACH. W Chinach toczą się ponownie ostre walki pomiędzy armją rządową, a północną rewolucyjną

WŁOSKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH W WARSZAWIE. Bawił w Warszawie włoski minister spraw zagranicznych Grandi witany przez stolicę bardzo serdecznie.

Minister Grandi odbył konferencję z ministrem Zaleskim, p. Prezydentem oraz z bawiącym na wywczasach w Druskińkach marszałkiem Piłsudskim.

Wizyta włoskiego ministra ma wielkie znaczenie ze względu na kampanję rewizjonistyczną Niemiec, polsko-francuskie przymierze oraz spór francusko-włoski.

Po zgonie ś. p. pkom. Liśkiewicza

Z powodu tragicznej śmierci ś. p. pkom. Liśkiewicza Stanisława, odbyła się staraniem Ofic. i szer.



Ś. p. Pkom. St. Liśkiewicz.



Kom. Biedrzyński.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

M. I. O. w dniu 16 czerwca 1930 w kościele garnizonowym w Przemyśle uroczysta msza żałobna.

W nabożeństwie wzięli udział prócz Ofc. i szer. Sztabu I. O., przedstawiciele wszystkich wojskowych formacji, stacjonowanych w Przemyśle z Dowódcą Okręgu Korpusu p. generałem Galicą, oraz przedstawiciel Starostwa przemyskiego i innych władz państwowych. Ponadto działwa szkolna.

Dla uczczenia pamięci tragicznie zmarłego oficera, na pogrzeb którego nie można było przewieźć wieńców z powodu zbyt krótkiego terminu — zainicjowało M. I. O. składkę na fundusz dyspozycyjny Marszałka Józefa Piłsudskiego przez Ofc. i szer. obszaru służbowego I. O.

Pożegnanie

Rozkazem Śląskiego I. O. został przeniesiony z dniem 1.VI b. r. Pan Komisarz Mańczyk Teodor, ze stanowiska kierownika komisariatu Bielszowice na stanowisko O. Informcyj. I. G. Królewska Huta. Przez cały przeciąg czasu, jako kierownik komisariatu, Pan Komis. Mańczyk świecił, nam podwładnym, przykładem gorliwości, wytrzymałości i ofiarną pracą dla dobra służby Str. Granicznej i dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Jako nasz wychowawca otaczał nas szczerą opieką, dając nam zawsze dowody troskliwego zainteresowania się nami, spiesząc nam nietylko radą lecz i pomocą.

W czasie wolnym od służby urządzał nam zabawy i rozrywki, z których to dochodów założył świetlicę oraz zainstalował radjo z głośnikami, z którego korzystają również i osoby cywilne.

Za Twoje energiczne lecz sumienne i sprawiedliwe postępowanie i za Twą troskliwą i czułą opiekę, której doznaliśmy pod Twymi rozkazami z niekłamanym żalem żegnamy Cię Panie Komisarzu, dziękujemy z całego serca i życzymy wiele szczęścia i powodzenia w pracy na nowym miejscu służbowym.

W końcu zapewniamy Cię Panie Komisarzu, ziarno zasiane przez Ciebie pielęgnować będziemy by dawało plon, wdzięczna zaś pamięć dla siewcy w sercach naszych nigdy nie wygaśnie.

Byli podkomendni.

Podziękowanie

Najserdeczniejsze podziękowanie składamy strażnikom wraz z kierownikiem P. Karasińskim placówki Roztoki — Lipnica Wielka, powiat Nowy-Targ na Orowie, którzy dzielnie i odważnie bronili naszego mienia podczas wielkiego pożaru, narażając się na największe niebezpieczeństwo życia. Zato wielki im Bóg zapłać.

Wesołowiczowie.

Lipnica Wielka d. 1.VI.30 r.

Zamiana miejsc służbowych

1. Str. Woźniak B. z Wielkopolskiego I. O., I. G. Ostrów, komisariat Rychtal placówka Proszów, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Pomorskiego I. O. lub Małopolskiego I. O., najchętniej z kolegą I. G. Brodnica. Powód: sprawy osobiste. Nadmieniam, że tutejsza okolica jest bardzo wesoła, teren równy i suchy, w miejscu znajduje się kościół, szkoła i skład kolonjalny, do miasta i stacji kol. 5 klm. Mieszkanie dla żonatego jak i dla kawalera zapewnione. Bliższe szczegóły w drodze korespondencji.

Adres: B. Woźniak Proszów pocz. Rychtel pow. Kępno (Wielkp.).

2. Kolega z Pom. I. O. lub Wlp. I. O., który chciałby ze mną zamienić miejsce służbowe zechce zwrócić się listownie pod adresem.

Str. gran. Kulwas Marcelli, Rutki - Stare pocz. Baryłów, pow. Augustów woj. Białostockie.

KALENDARZ

lub raczej „zbiór obowiązujących przepisów”, już jest wydrukowany i wszyscy Szanowni Czytelnicy, którzy go zamówili, otrzymają go w pierwszych dniach lipca b. r.

Cena egzemplarza wynosi 3.50 zł.

Pierwszą ratę, w kwocie 2 zł. prosimy przesłać wraz z prenumeratą na miesiąc lipiec b. r. na konto czekowe P. K. O. 41.523.

Wydawnictwo.



KAZIMIERZ KLAKURKA-KORSKI,

INSPEKTOR STRAŻY GRANICZNEJ, MAJOR REZERWY,

legjonista z lat 1914 do 1918, kawaler orderu *Virtuti Militari*,
odznaczony Krzyżem Walecznych, Medalem Dziesięciolecia
i Medalem za wojnę,

zmarł tragiczną śmiercią w 36 roku życia w Krakowie,
w dniu 16 czerwca 1930 r.

Pogrzeb odbył się w Krakowie, w dniu 16-go czerwca b. r.

Koledzy

Odpowiedzi Redakcji

Stały prenumeratorem „Czat” ze Śląskiego Inspektoratu Okręgowego. Paragraf 2 rozp. Rady Ministrów z 2.VII.1924 o państwowej pomocy lekarskiej nie przewiduje zwrotu kosztów przejazdu koleją chorego.

Według nieoficjalnych informacji sprawa zwrotu tych kosztów jest na dobrej drodze.

B. G. I. Prośbę i przemianowanie na podporucznika rezerwy winien Pan wnieść do M. S. Wojsk. przez właściwą P. K. U.

Do prośby dołącza się:

- 1) Świadectwo ukończenia 6 klas szkoły średniej.
- 2) Zaświadczenie 6 tygodni frontu.
- 3) Życiorys.
- 4) Zaświadczenie 2 oficerów armii czynnej o zachowaniu się.

5) Świadectwo moralności od starosty.

6) Zobowiązanie do odbycia 8 tygodni ćwiczeń w Szkole Podchorążych rezerwy.

7) Wyciąg z ewidencji.

P. C. *St. str.* Ustawa o państw. służbie cyw. ma zastosowanie do oficerów i szeregowych Str. Gr. tylko pomocniczo, w wypadkach nieunormowanych rozporządzeniem Prez. Rzecz. o Str. Gr. Sprawę, o którą Panu chodzi, normuje część II wym. rozp. (art. art. 11—14).

Zgodnie z art. 11 Straż. Gr. składa się: 1) z oficerów, 2) z szeregowych. Kategorij zależnych od stopnia wykształcenia w Straży Gran. niema. Warunkiem nieodzownym uzyskania stopnia oficerskiego w Straży Gran. jest posiadanie stopnia oficera W. P. Na to niema rady i ani Pan, ani my warunku tego nie zmienimy.

Zgadza się z Panem, że dla podchorążego z cenzusem naukowym warunek ten stwarza nieraz trudne sytuacje służbowe i życiowe. Trudno jednak, skoro Pan wstąpił do Str. Gr., nie pozostaje Panu nic innego, jak odczekać w stanie obecności do chwili uzyskania stopnia podporucznika rezerwy, lub

jeśli trudno Panu pogodzić się ze swym stopniem, — wnieść podanie o zwolnienie.

Nie zmienia postaci rzeczy, że przed przyjęciem do Str. Gr. ktoś Pana mylnie poinformował.

Wprowadzenie osobnych odznak dla podchorążych jest możliwem, jako sprawa mniej ważna, jednak jest w tej chwili na dalszym planie.

Stały Czytelnik. W sprawie dalszego kształcenia się radzimy Panu zwrócić się o bliższe informacje do Macierzy szkolnej w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 7, poradnia dla samouków. Powszechny Uniwersytet Koresp. znajduje się w Warszawie, ul. Chmielna 33.

Stały Czytelnik „Czat”. 1) Prośbę o przyjęcie do służby w Policji Państwowej trzeba wnieść koniecznie z zachowaniem drogi służbowej.

2) Droga prywatną nie wolno Panu wnosić prośby o przyjęcie do Policji Państw.

3) Warunki przyjęcia podobne jak do Straży Gr.

Stały Czytelnik „Czat” 4000. 1) Ma Pan około 18 lat policzalnych do emerytury czyli około 59 procent uposażenia emerytalnego.

2) Utrata zdolności do służby w Straży Granicznej nie jest równoznaczna z utratą zdolności do pracy zarobkowej.

Jeżeli zatem przechodzi Pan z jednej służby państwowej do drugiej przed formalnem przeniesieniem się w stan spoczynku, to nie może być mowy o zaliczeniu utraty zdolności do pracy zarobkowej, którą uwzględnia się tylko w wypadku przejścia w stan spoczynku.

J. B. 2413. Posiada Pan około 22 lat policzalnych do emerytury czyli około 68 procent emerytury.

Strażnik K. F. 1) Zdaniem Redakcji jest Pan już ustalonym, gdyż jak wynika z pisma przywrócono Panu prawa nabyte poprzednią służbą.

2) Posiada Pan około 56 procent emerytury za około 17 lat służby policzalnych do wysługi emerytalnej.

A. M. K. 1) Nie posiada Pan prawa do emerytury, gdyż poza obowiązkową służbą wojskową nie ma Pan 10 lat służby

2) Na pozostałe pytania odpowiemy w następnym numerze „Czat”.

Stały Czytelnik. 1) Do Straży Granicznej ma zastosowanie w pierwszym rzędzie rozp. Prez. Rzplitej o Straży Granicznej. Ustawa o państw. służbie cyw. stosuje się do oficerów i szeregowych Str. Gr. tylko pomocniczo, w wypadkach, które nie są unormowane wspomnianem rozporządzeniem. W wypadku, o który Panu chodzi ma zastosowanie art. 25 rozp. Prez. Rzecz. o Str. Gr. Strażnik niemogący pełnić służby z powodu choroby winien o tem zameldować władzy przełożonej, prosząc równocześnie o przedstawienie go lekarzowi urzędowemu, lub umówionemu, co u nas praktykuje się przez wystawienie karty porady. Przełożony nie może odmówić pow. prośbie. Uznanie przez lekarza urzędowego niezdolności do służby na określony przeciąg czasu zwalnia chorego na ten czas od obowiązków służbowych, władza zaś, o ile nie zgadza się z wydanym orzeczeniem, może uznanego za niezdolnego poddać ponownemu zbadaniu przez innego lekarza urzędowego wzgl. komisję lekarską.

Wszelkie nadużycia w tym kierunku, w szczególności zaś wypadki symulowania choroby, podlegają karze.

2) Ponieważ nie ma Pan jeszcze 5 lat służby państwowej może Pan być zwolniony na podstawie art. 55 rozp. Prez. Rzecz. o Str. Gr., bez emerytury, wzgl. na podstawie art. 41 ustawy emerytalnej, z 3-miesięczną odprawą.

O ile czuje się Pan zdrowym, może Pan prosić o przedstawienie komisji lekarskiej II instancji.

P. M. L. Wobec przerwy od chwili wystąpienia ze służby w Straży Granicznej, prawa nabyte poprzednią służbą w razie przyjęcia do P. P. mogą, lecz muszą Panu być zaliczone. Należy o to prosić w podaniu o przyjęcie.

Sursum corda

Różne są biedy na świecie.

Boć na ziemi niema nieba;

Lecz, choć troska serce gniecie

Smucić się jednak nie trzeba.

Choć ci się na smutek zbierze,

Chmury zawisną nad czołem:

To Ci mówię, bracie, szczerze,

Niema to — jak być wesołym.

Chorujesz na brak gotówki?

Też smucić się niema czemu:

Przyjdzie pierwszy — będą stówki,

„Kropniem“ sobie po jednym.

Jeśli jesteś kawalerem

I nie możesz się ożenić:

Wesół bądź — wszystko jest zerem,

Wszystko to musi się zmienić.

Nie otrzymasz zezwolenia

Do małżeństwa lub rozwodu?

Choć serce masz nie z kamienia —

Smucić się — nie masz powodu.

Pociesz swoją narzeczoną:

„Gdy się zapewni lepszy byt,

Uczynię Cię swoją żoną...”

Tymczasem żyj z nią — na kredyt.

Wszystko to kiedyś się zmieni,

Gdy wyjdą nowe rozkazy.

I każdy z nas się ożeni

Nie raz, ale — z dziesięć razy.

Póki jesteś silny, zdrowy,

Nie kochaj zbyt — spódnicy,

Lecz, jak myśliwy na łowy,

Tak Ty poluj na granicy.

Bo tu też się „zwierz“ ukrywa,

(Chociaż ludzkie to osoby!)

Który Skarb Państwa podrywa,

Szmulgując obce wyroby.

Niech przemysłnicy w tym roku

Twardą Twą rękę poczuja;

A gdy ich schwycisz o zmroku

Wskaż im — gdzie raki zimują.

Będziesz z tego ucieszony,

Jak gdybyś napił się miodu;

Będziesz w rozkazach chwalony,

Prócz tego — forsy jak lodu.

Na granicę idź na służbę,

Na wesele idź za drużbę,

Do dziewczyny idź w zaloty,

Nie smuć się — choć masz kłopoty.

Nie pij! Nie klnij! Żyj pobożnie!

Uważaj zawsze na skręty!

Dziewczęta kochaj ostrożnie,

Bo straszna rzecz — alimenty.

Nie wdaj się z lada pospółstwem,

Uważaj zawsze, co gadasz,

Bo nieraz swoim gadulstwem

Sprawie służby szkodę zadasz.

Każdy krok Twój przemysłnicy

Przez konfidentów swych śledzą.

Nie dziw, że nieraz strażnicy

Próżno na granicy siedzą.

Dla przemysłników i szpiegów

Bądź sędzią nieubłaganym;

Zaś w towarzystwie kolegów

Wesołym, szczerym, kochanym.

Niech gniew w Twem sercu nie siedzi,

Bo to piękności morderca;

A gdy smutek Cię nawiedzi,

Sursum corda — w górę serca.

Na znań, że smutek w sercach się nie kryje,

Krzyknijmy zgodnym, jednogłośnie chórem:

„Niechaj nam Polska Straż Graniczna żyje

Wraz z Komendantem, Gorzechowskim—Jurem!”

Str. Kuduk Franciszek.

H u m o r

DOMYŚLNY KAZIO.

Podczas nauki religji ksiądz powiada: I wyjął Pan Bóg Adamowi zebro i uczynił z niego niewiastę..

— Aha! — odzywa się Kazio — to dlatego tatuś mówi, że mamusia już mu bokiem wyłazi.

PANNA ZOFJA ODMAWIA.

— Panno Zofjo, przy zbliżających się wyborach do sejmu chcielibyśmy postawić pani kandydaturę.

— Co? chcecie, żebym została posłanką?... Ani myślę!

— Czemu pani odmawia?

— Ja wcale nie chcę być nietykalna.

PRZY KASIE KINOWEJ.

— Proszę o pół biletu.

— A to z jakiej racji.

— Bo ja widzę tylko na lewe oko.

O TRZECIEJ NAD RANEM.

Do parterowego mieszkania wchodzi ktoś przez okno. Podchodzi policjant.

— Co pan tu robi?

— Wracam do domu.

— To dlaczego nie wchodzi pan drzwiami?

— Bo w drzwiach czeka na mnie żona.

DROBNA RÓŻNICA ZDAŃ.

Słynny lekarz zwiedza zakład dla umysłowo chorych. Jeden z pacjentów wydaje mu się dość inteligentny, więc pyta go:

— Dlaczego pana tutaj umieszczono?

— Tylko przez drobną różnicę zdań, panie doktorze, — odpowiada pacjent. — Mianowicie ja

twierdziłem, że wszyscy ludzie są warjatami, a wszyscy ludzie twierdzili, że ja jestem warjatem. No, i większość mię przegłosowała!

DROBNOSTKA.

— Moja pani, trzeba mi było powiedzieć przed ślubem, że pani córka miała nieprawie dziecko!

— Ależ kochany zięciu, ono było takie malutkie, takie malusieńkie, że doprawdy nie ma o czym gadać.

ŻEBY BYŁO NAPEWNO.

— Słuchaj Maurycy, jeżeli umrę, nie każ mnie grzebać tak odrazu. Mogę być w letargu i obudzić się w grobie...

— Nic się nie bój. Ja cię każę odrazu spalić.

POPROSTU.

— Wiecie kto Nowobogackiego postawił na nogi.

— Któż taki?

— Komornik.

— Jakim cudem?

— Ano, popostu zabrał mu wczoraj samochód.

PRZY ZGODZIE SŁUŻĄCEJ.

— Więc powiadasz, że wszędzie służyłaś długo?

— O, tak, proszę pani, długo.

— A masz świadectwa?

— Pewno, że mam. Najmniej z pięćdziesiąt.

WZGLĘDNY.

— Co się tak targujesz z tym krawcem, przecież zgóry wiesz, że mu nie zapłacisz.

— No tak... ale, rozumiesz mam wzgląd na jego położenie... Chcę, żeby biedak możliwie jaknajmniej stracił.

DO NINIEJSZEGO NUMERU ZAŁĄCZAMY ROZKAZ K. S. G. Nr. 6.

T R E Ś Ć: Próby wywołania zametu. — Szczegóły zajścia pod Opaleniem. — Nasza granica południowa. — Górnictwo i hutnictwo w Polsce. — Środki szkolenia. — Metody i tok szkolenia. — Tytonie nasze i tytonie przemycane. — Nowa prowokacja niemiecka. — Jutro... — Pan Prezydent wśród Straży Granicznej. — Komunikat. — Co słychać? Po zgonie s. p. pkom. Liśkiewicza. — Pożegnanie. — Podziękowanie. — Zamiana miejsc służbowych. — Ogłoszenie. — Nekrolog. — Odpowiedzi Redakcji. — Sursum corda. — Humor.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50 zł., miesięcznie 1.50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA”, Kredytowa 2/4. Telef. 60-70.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA